

A może zostać dyslektykiem?

Redakcja · 12 lutego 2010

podmienie
autorstwa -
to standard
czy
naruszenie jakiegoś
prawa?



Jakie mamy wspomnienia ze szkoły? Czy było sprawiedliwe i uczciwie?

Czy istnieją: równość i sprawiedliwość? Od małości społeczeństwo przekonuje swoich milusińskich, że tak?

Państwo - społeczeństwo w swej przewrotnej niekiedy naturze poprawia w swym dziele jednostkowe ludzkie przywary i wady w sposób administracyjny obniżając jednocześnie poziom wolności i równości. Często obniżając ich poziom dla zdecydowanej większości. Zrozumiałe jest, że społeczeństwo na naszym poziomie cywilizacyjnym inaczej traktuje osoby upośledzone niż czyniono to w starożytnej Sparcie, gdzie w sposób brutalny dokonywana była selekcja dla wspólnego dobra kraju.

Selekcja gatunku dokonywała się w sposób mniej lub bardziej brutalny na całym etapie rozwoju człowieka. To co sobą aktualnie prezentujemy to jej wynik.

Współcześnie obserwujemy, że rozwijane są projekty mające służyć osobom dotkniętym przez różnorakie przywary. Zaczyna się zmiana mentalności społeczeństwa oraz zmiana zasad etycznych etc. Czy słusznie? Czy taki kierunek selekcji jest prawidłowy i służy naszemu rozwojowi? Czy wpływa na większe poczucie równości, sprawiedliwości, godności? Wydaje mi się, że błędnie jest odbierana humanistyczna etyka pomocy biednym i pokrzywdzonym. Państwo w jak największym stopniu winno realizować cele humanitarne. Jednak realizacja tych celów nie powinna w żaden sposób obniżać prawa społeczeństwa do normalnego życia i rozwoju, a tym bardziej ograniczać możliwości rozwoju innym jednostkom. Bo każda jednostka jest jednak cenna.

Zapewnianie utrzymania przestępcom (których jest w populacji niewielki odsetek) poziomu życia wyższego od przeciętnego w danej populacji nie jest zrozumiałe. Wcale to nie musi skutkować naprawą tych „błądzących”. Raczej należy się liczyć z tym, że osoby zdeprawowane potrafią maksymalnie wykorzystać wszelkie możliwości dane przez „fajerskie” społeczeństwo.

Następuje ubożenie społeczeństwa w wyniku nadmiaru opieki nad ludźmi świadomie naruszającymi obowiązujące w państwie normy. W wyniku występowania przeciwko prawnym normom i zasadom obowiązującym w państwie otrzymują oni od tegoż państwa opiekę daleko większą od przeciętnego, szanującego prawo obywatela.

Doprawdy, zadziwia postawa ogółu, że nie zmieni w sposób radykalny prawa, by dotychczasowe zbrodnie były prawnie dopuszczalne. Byłoby to mniej kosztowne dla państwa

i społeczeństwa. Wydaje się to śmieszne - ale nie jest, gdyż państwo w wyniku tzw. politycznej poprawności realizuje w praktyce te nonsensowne - z pozoru rozwiązania. Nakłady na zwykłych przestępców są z roku na rok wyższe i z roku na rok rośnie dysproporcja w stosunku do wydatków na rzecz przestrzegających prawo. W innych dziedzinach dzieje się podobnie.

Widzimy osobę na wózku. Niestety. Wszędzie bariery: pełno schodów, brak podjazdów, ograniczone możliwości korzystania z publicznego transportu. Osoby niedowidzące lub niewidome - to ogromne nieszczęście. Brak sygnalizacji drogowej z odpowiednim sygnałem dźwiękowym. Zdarzały się przypadki ograniczania wstępu dla psich przewodników. Są wolontariusze, którzy pomagają w tresurze i pomagają ludziom pokrzywdzonym przez los. Państwo, niektóre samorządy oferują różnoraką pomoc. Jest to wszystko zrozumiałe i normalne. Pomoc ta nie ogranicza w niczym swobody pozostałym ludziom. Wpływa korzystnie na morale zdrowych i na świadomość społeczeństwa, gdyż to ono samo utożsamia się z istniejącą pomocą. Potęgowany jest altruizm.

Rozważmy jednak przykład niewidomego dziecka, które ma się uczyć z innymi, w pełni sprawnymi dziećmi. Zrozumiałe, że taki uczeń będzie wymagał większej troski. W klasie 30 osobowej nie będzie to możliwe. Chyba, że kosztem pozostałych dzieci. Kosztem ich nauki i postępu. Być może byłoby to zrozumiałe dla niektórych rodziców. Prawdopodobnie tylko do pewnego czasu. W sąsiedniej klasie, gdzie wśród dzieci nie spotykaliśmy chorych i upośledzonych, program nauczania byłby realizowany w całości ze znacznie lepszymi wynikami. Niektórzy rodzice dzieci, które uczęszczają do klasy z dzieckiem niewidomym zorientowaliby się, że ich dzieci ładnie się bawią, lubią przebywać z niewidomym kolegą ale nie umieją czytać i pisać. Cóż z tego, że rozpoznają niektóre literki z alfabetu Braille'a. Przykład trochę przejawskrawiony. Prawda, że ciężko to sobie wyobrazić? Obrazuje to jednak zasadę, która ma związek z różnymi dolegliwościami na które często narzekamy myśląc o publicznym szkolnictwie. By nie być posądzonym o demagogię zastanówmy się nad innymi przypadkami cywilizacyjnymi naszych milusińskich.

ADHD - pod tymi literami ukrywa się zespół chorobowy o nazwie: nadpobudliwość psychoruchowa. Dolegliwość dotyczy od 3 do 5 procent populacji (zależnie od wieku; nie jest to dolegliwość przypisana wyłącznie dzieciom). Dziecko z ADHD wymaga indywidualnego traktowania i specjalnej troski. Zachowania dzieci z ADHD nie pozostają obojętne dla otoczenia w tym i innych uczestników zajęć szkolnych. Nie tak dawno przetoczyła się gorąca dyskusja na temat przemocy w szkole. Pewnie jeszcze nie raz ten temat się objawi w różnorakich mediach. Jakaś część (a być może większość) tych negatywnych zachowań (często ocenianych jako patologie) to wynik zachowań związanych z objawami ADHD. Ponieważ są to zachowania chorobowe to powinny być rozpatrywane w tych kategoriach.

Niestety nie są. Jeśli szkodzą one innym (czego nie raz byliśmy świadkami i czego mamy świadomość) to czemu nie doprowadzić do ograniczenia ich negatywnego wpływu na pozostałą część uczniów? Czemu rodzice, którzy powinni zapewnić maksymalną opiekę i ochronę własnym dzieciom nie czynią tego w sposób zadowalający? Często natomiast więcej czasu poświęcają na dokumentowanie przypadłości własnych dzieci niż na realną im pomoc (są szkoły i klasy, gdzie jest od 25 do 50 procent dzieci z zaświadczeniami o ADHD). Czemu szkoły dopuszczają do takich sytuacji? Czemu obowiązujące przepisy zezwalają na utrzymywanie zagrożeń i ograniczanie postępów wychowawczo-edukacyjnych pozostałych 95 procent uczniów? Czemu społeczeństwo wciąż toleruje niebezpieczną sytuację permanentnego czasami zagrożenia, miast zapewnić indywidualną pomoc dla takich dzieci i ich rodziców do czasu ewidentnej poprawy? Wydawałoby się to logiczne i korzystniejsze dla wszystkich.

Dzieciaki z chorobliwą pobudliwością ADHD i niejednokrotnie agresją nie mogą być szykanowane ale nie mogą też same szykanować! Wymagają większej opieki. Wydaje mi się, że nauczyciele nie są przygotowani do takiej opieki i to państwo powinno sprostać tym wymaganiom. Pomóc dzieciom rzeczywiście porażonym przez ADHD mając na uwadze również dobro pozostałych dzieci.

Wszystkie dzieci są nasze. Wszystkie wymagają równego traktowania. Coraz więcej dzieci ma udokumentowane objawy dysleksji i innych „dysfunkcji”. Są to choroby które wymagają zdwojonej opieki i pomocy ze strony dorosłych. Szczególnie ze strony ich prawnych opiekunów. Intensywne i systematyczne ćwiczenia pomagają dzieciakom w sposób prawidłowy przyswajać i przedstawiać rzeczywistość. Nauczyciele w szkole z reguły łagodniej oceniają tego typu dzieci. Jeśli nie ma to związku z oceną krzywdzącą w stosunku do innych, to należałoby przyjąć to za normalne. Nienormalnym jest natomiast korzystanie z poradni,

przychodni po to by usprawiedliwić niedostatek własnej pracy ze strony niektórych uczniów jak i ich opiekunów. A w tej materii zanoszą się na znaczne złagodzenie obowiązujących procedur. Państwo w swej poprawności politycznej zmierza w kierunku dalszego łagodzenia ocen dla dzieci z różnorodnymi dysfunkcjami. Nie rozumiałbym tego gdyby chodziło o rezygnację z oceny postępów naszych milusińskich w ogóle. Nie rozumiem też, by w normalnej, publicznej szkole traktować nierówno nasze dzieci. Wszystkie dzieci są nasze. Ale nie wszystkie są jednakie. Tak jak i my nie jesteśmy jednakowi. One o tym dobrze wiedzą. A z pewnością już w trzeciej klasie.

Od lat obserwujemy dostosowywanie zasad szkolnictwa i edukacji do przyjętych kiedyś założeń. Może należałoby wprowadzić w życie zasady, które będą zdążać w kierunku systematycznego podnoszenia jakości nauczania, wiedzy i wartości społecznych naszych milusińskich. Dotychczasowe zasady działają w zupełnie przeciwną stronę.

Czy o to chodzi? Czy budujemy społeczeństwo dysfunkcyjne, w którym zaczną dominować zupełnie inne wartości. Czy nie powstaje karykatura jakaś?

[O nas](#) [Marketing](#) [Dla prasy](#) [Prywatność](#) [Reklama](#) [Regulamin](#) [Mapa serwisu](#) [Kontakt](#)

Polska Press Sp. z o. o. informuje, że wszystkie treści ukazujące się w serwisie Nasze Miasto podlegają ochronie.

Jesteś zainteresowany kupnem treści? [Dowiedz się więcej](#).

© 2000-2021 Polska Press Sp. z o. o.